

Zofia Podhajecka

O książce, która nie chce być podręcznikiem

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (33), 105-111

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cerze, którzy zyskali nawet uprzednio spory rozgłos w tradycyjnych widowiskach baletowych. *Oh, Calcutta* była rzeczywistym początkiem takich występów.

12. Zbliżyliśmy się do końca tych rozważań — i trudno się zdobyć na jakąkolwiek konkluzję. Konstatujemy fakty, stwierdzamy ogromną zmianę w obyczajowości społecznej. Stała się rzecz szczęśliwa: strój ciała ludzkiego, jego nagość lub okrycie przestały być wiązane z moralnością.

Jak się wydaje, nic już nie zdoła zahamować ewolucji obyczajowej zmierzającej ku „wyzwoleniu ciała”. Ciało ludzkie będzie coraz bardziej nagie — i nikt z tego powodu nie będzie się gorszył. Kryterium klimatyczne stanie się wkrótce jedynym wyznacznikiem ubioru, dla kobiet — także moda.

Trzeba więc stwierdzić, że po dwóch prawie tysiącach lat obyczajowość współczesna zbliżyła się do antycznej. Dla kultury późnego wieku XX będzie to miało zapewne spore znaczenie.

Jerzy Łojek

O książce, która nie chce być podręcznikiem

Maria Renata Mayenowa: *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wrocław 1974 Ossolineum, ss. 464. *Vademecum Polonisty*. IBL PAN.

W rozważaniach wstępnych autorka pisze: „Książka (...) nie jest typowym podręcznikiem uniwersyteckim dla studiujących filologię polską (...). Nie obejmuje całości zagadnień wchodzących tradycyjnie w zakres poetyki”, co więcej „nie stanowi kompendium wiedzy gotowej”, lecz próbę pewnego typu myślenia o literaturze, takiego, które świadome relatywizmu badawczych rozwiązań, pragnie przede wszystkim ponaglać odbiorcę do szukania rozwiązań nowych, bardziej optymalnych. Czy oznacza to, że nie mamy prawa oceniać *Poetyki teoretycznej* z punktu widzenia jej przydatności w dydaktyce polonistycznej? Otóż sugestii tej śmiało można zaprzeczyć z kilku co najmniej względów. Po pierwsze — autorski komentarz nie przymusza krytyka do pokory, nie wyznacza w sposób ostateczny metody jego dociekań, tę bowiem określają mechanizmy znacznie bardziej skomplikowane, zewnątrz- i wewnątrztekstowe zarazem. Po drugie — *Poetyka teoretyczna* jest początkiem serii wydawniczej adresowanej do studiującej młodzieży polonistycznej, pracowników kultury, nauczycieli, młodych nau-

kowców. Zauważmy jednak, że zaprojektowany przez wydawcę czytelnik prezentuje ogromnie zróżnicowany poziom przygotowania do lektury. Należy się przeto liczyć z możliwością traktowania książek opatrzonych znakiem Vademecum Polonisty jako podręczników właśnie, gdzie założona *a priori* „monologiczność” poznania wyklucza wątpliwości co do zakresu materiału, przyjętej aksjologii, a także porządku wykładu.

Istnieje jeszcze jedna, obiektywna przyczyna usprawiedliwiająca nasze refleksje nad ukrytymi walorami dydaktycznymi *Poetyki teoretycznej*. Otóż wiadomo, że granica między ambitnymi podręcznikami akademickimi a niektórymi przynajmniej publikacjami naukowej polonistyki literackiej nie jest ostra. Fakt ów nakłada na dydaktykę obowiązek nieustannego wybierania tych spośród aktualnie ukazujących się na rynku wydawniczym tekstów naukowych, które byłyby zdolne zaspokoić „głód” kompendiów *sensu stricto*. Przy okazji dodajmy, że zarysowana sytuacja rodzi w praktyce wiele skomplikowanych problemów, staje się źródłem rozterek i niepokoju nękających uniwersytecką polonistykę nie od dzisiaj przecież. Jaką bowiem należy postąpić strategią („nowości za wszelką cenę”? „powściągliwej prezentacji”? a może „oświeconego konserwatyzmu”?), aby zamierzony cel — parafrazując słowa J. Sławińskiego nazwiemy go „dydaktyką prawdziwie nowoczesną” — nie był wiecznie znikającym punktem?

W kontekście poczynionych wyżej uwag mogłoby się zdawać, że rolę *Poetyki teoretycznej* w akcie dydaktycznym ograniczamy do zastępowania podręczników chwilowo nie istniejących. Tymczasem książka Mayenowej — zarówno w partiach dotyczących dziejów przedmiotu, historii związanych z nim pojęć, relacji ze stanu badań nad analizowanymi problemami, jak i w rozdziałach będących autorską koncepcją omawianych tam zagadnień — daleka jest od systematycznego podręcznikowego wykładu. Dopuszcza komplementarność poszukiwań i różnorodność rozwiązań, a zatem aktualizuje, w jakimś sensie, typ naukowego „dzieła otwartego”. Inny mi słowy — otwarcie postawy metodologicznej sprawia, że interesująca nas książka nie podaje wiedzy przeżytnej, ograniczającej lub wręcz tłumiącej refleksję, lecz *uczy myślenia*, staje się trzecim, niezwykle ważnym partnerem dialogu między nauczającym a studentem.

Rzecz oczywista, ewentualna szansa *Poetyki teoretycznej* w dydaktyce polonistycznej nie wynika li tylko z dyskursywnego stylu prowadzenia wykładu. W równym stopniu decyduje o tym — ukryta wprawdzie, ale przecież obecna w dziele — tonacja perswazyjna. Z punktu widzenia adresata dzieła „zakamuflowane” nakłanianie stanowi zespół oddziaływań usposabiających do określonego typu lektury (nazwiemy ją rozumiejącą), więcej jeszcze — do podejmowania razem z badaczem-nadawcą konkretnych decyzji interpretacyjnych. Dzieje się tak zwłaszcza we fragmentach pracy referu-

jących koncepcje i stanowiska badawcze, z którymi autorka się nie solidaryzuje. A oto przykład. W rozdziale VI, poświęconym w całości zagadnieniom stylu, stylizacji i stylistyki (problematyce bez wątpienia centralnej dla idei książki), o ekspresywnej teorii stylu Vosslera i Spitzera mówi Mayenowa z pełnym szacunkiem dla intencji jej wyznawców — ogranicza ocenianie na rzecz wyjaśniającego komentarza, zachowuje pełen kurtuazji obiektywizm. Zresztą i wtedy, gdy przechodzi do wykładu własnej koncepcji stylu, zanegowanie propozycji Vosslera i Spitzera nie przeobraża się w atak. Pisze więc: „*Wydaje się, że teoria ekspresywna stylu poświadczona wielkimi nazwiskami Vosslera i Spitzera jest z punktu widzenia naszych zainteresowań nie do przyjęcia. W najlepszym wypadku wymija się ona z systemem pojęć założonych przez nas. Tekst jest dla niej jednostkową ekspresją treści psychicznych lub bezpośrednią ekspresją wartości (...) My zaś chcielibyśmy zobaczyć tekst w ramach funkcjonujących w danej grupie społecznej systemów semiotycznych, co zmusza mimo wszystkie trudności do przyjęcia jako punktu wyjścia teorii stylu wyrosłej na bazie strukturalnego językoznawstwa*”. Nieco dalej zaś czytamy: „*Odrzucając ekspresywną teorię stylu trzeba jednak pamiętać, że jej twórcy (...) pokazali wiele istotnych zjawisk językowych i dali wiele fascynujących analiz zarówno indywidualnych tekstów, jak i pewnych sposobów mówienia, niezmiernie istotnych z punktu widzenia możliwych mechanizmów tekstotwórczych. (...) zbadali rzeczywiste, konkretne sposoby mówienia, rolę językowego kontekstu (...) podkreślili ważność funkcji języka nie wyczerpujących się w jego najprostszej komunikatywności*”. Myliłby się więc ten, kto posądzałby autorkę o niedocenianie stanowiska, z którego o stylu wypowiadają się Vossler i Spitzer. Jednakowoż w ramach przyjętej przez Mayenową „ogólnej teorii form literackich *najważniejszy jest punkt widzenia wyrosły na tle językoznawczego strukturalizmu (...)*” (s. 350—351, podkr. — Z. P.).

Jak łatwo spostrzec, owo „ukryte” nakłanianie nie ma podważać doniosłości odrzuconej teorii, lecz pozyskać adresata komunikatu i przekonać go o słuszności decyzji badawczej, której konsekwencją są rozważania nad stylem *sub specie semioticae*. A zatem przyjęta przez Mayenową strategia, umiejętnie przeplatająca w wywodzie dyskurs i perswazję, ma niewątpliwie proweniencje retoryczne. Nadto odznacza się jeszcze jedną zaletą istotną dla lektury aktywnej i rozumiejącej — umożliwia czytelnikowi obserwowanie myśli, wiecznie niespokojnej i poszukującej, w chwili jej narodzin, rozwoju i formułowania się w kształt dojrzały.

Na początek przyjrzyjmy się zarysowanemu w dziele polu badawczych penetracji. Najogólniej określa je tytuł — *Poetyka teoretyczna*, informację zaś precyzuje drugi jego człon — *Zagadnienia języka*. Ponadto we wstępie znajdziemy zdanie, które mówi, że książka „jest wyborem zagadnień związanych z tym tylko, co w ko-

munikatach słownych (przede wszystkim należących do literatury pięknej) jest zdeterminowane przez ich językowy charakter". Oświadczenie autorki zdaje się w pełni potwierdzać spis treści. Tak więc rozdział pierwszy stanowi przegląd postaw badawczych w dziedzinie poetyki, drugi — jest diachronicznym ujęciem problemu języka poetyckiego i języka poezji, w trzecim znajdziemy najogólniejsze założenia i pojęcia poetyki semiotycznej. W rozdziałach następnych Mayenowa koncentruje się na zagadnieniach słownika i gramatyki tekstu, problemie struktury tekstu i jego spójności oraz na wspomnianej już przez nas kwestii stylu i związanym ze stylem zjawiskiem stylizacji. Rozdział ostatni wreszcie traktuje o fonemacyjnej organizacji prozy i wiersza.

Tak wykreślony teren eksploracji zyskuje w początkowych fragmentach pracy niezwykle głęboką, chociaż swoiście wytyczoną perspektywę. Na przykład „drzewo genealogiczne” współczesnej poetyki konstruuje Mayenowa, wybierając z obfitości tekstów jedynie: 1) prezentujące stanowiska zasadniczo różne oraz 2) te, które są swego rodzaju antecedencją dzisiejszej poetyki, rozumianej jako dyscyplina naukowa (s. 8). W toku wykładu pojawiają się więc nie tylko nazwiska bezsprzecznie istotne dla ewolucji myśli o przedmiocie (Arystoteles, Ingarden, Tomaszewski), lecz również nazwiska autorów teorii sytuujących się raczej na poboczu głównego traktu badawczych samookreśleń (Miller-Freifels). Obraz ten nie przypadkiem jednak porównaliśmy do drzewa genealogicznego. Wartość rozdziałów referujących koncepcje poprzedników nie wyczerpuje się bowiem w prezentacji postaw, jakie wobec poetyki i jej zadań zajmowano na przestrzeni wieków. Ważniejsze dla autorki zdają się być nie zawsze uświadamiane zależności i relacje między odległymi w czasie, i zasadniczo nie możliwymi do porównania, optykami badawczymi.

W podobnej tonacji utrzymana jest także następna ze zorientowanych historycznie partii książki, przedstawiająca szczegółowe dzieje takich pojęć, jak język poezji i język poetycki.

Dodajmy jeszcze, że charakter zbliżony do wymienionych przed chwilą rozdziałów *Poetyki teoretycznej* ujawnia początek części VI, gdzie autorka poszukując kontekstu dla własnej teorii stylu odwołuje się m. in. do tradycji retorycznej. W przystępnym wykładzie mówi więc o trychotomicznej klasyfikacji stylów, o zasadzie *decorum* regulującej stosunek *elocutio* do przedmiotu wypowiedzi, wyjaśnia także związany z problematyką „stosowności” termin *ornatus*. Słowem — w sposób systematyczny porządkuje wiedzę o retorycznym *genus dicendi*, rozproszoną dotąd po najróżniejszych tekstach źródłowych i opracowaniach, w większości niedostępnych w języku polskim.

Dyskutując nad funkcjonalną wartością książki, nad jej ewentualną użytecznością w polonistycznej dydaktyce, skomentowane wyżej rozdziały możemy uznać bez wahania za ogromnie wartościowe

kompendium uniwersyteckie. Wydaje się to przekonywające i słuszne z dwu co najmniej powodów: po pierwsze — Mayenowa, preferując „panoramiczny styl” naukowego wywodu, ogarnia niesłychanie rozległe obszary wiedzy o przedmiocie, tym samym zwalnia nauczającego i studenta z uciążliwych poszukiwań i penetracji na własną rękę. Po drugie zaś — niezwykła wprost erudycja autorki i jej autorytet naukowy sprawiają, że do treści komunikowanych w tych fragmentach *Poetyki teoretycznej* można podchodzić z absolutnym zaufaniem.

Kolejnym zagadnieniem, na które chcemy teraz skierować uwagę, jest egzemplifikacja literacka postawionych w wykładzie hipotez badawczych. Przedmiotem oglądu nie będzie jednak kwestia doboru oraz ilości analizowanych w książce przykładów (choć nierzadko przyjęta przez autorkę strategia nastraja polemicznie), lecz sposób ich funkcjonowania w akcie odbioru. Przy takim założeniu szczególnie zajmująco wypadają analizy tekstów literackich pomyslane jako ilustracje mechanizmów wyrażenia cudzysłowowego (s. 154—156). Mayenowa wybrała tu dwa fragmenty współczesnej prozy, osobliwie ukształtowane pod względem metrycznym. Przy bliższym wejrzeniu przykład pierwszy okazuje się cytatem struktury wersyfikacyjnej charakterystycznej dla *Wyzwolenia* S. Wyspiańskiego, drugi natomiast — niezwykłość kształtu prozodycznego zawdzięcza zaszyfrowanemu w tekście antycznemu dystychowi elegijnemu. A zatem oba spełniają warunek wyrażenia cudzysłowowego, rozumianego przez autorkę jako niedosłowne „powtórzenie struktury, organizacji przedtem istniejącego tekstu” (s. 153). Zauważmy jednak, że wzmiankowana wcześniej ich atrakcyjność nie sprowadza się wyłącznie do aktualizowania chwytu nazwanego tu cytatem struktury. Zaszyfrowana forma wiersza jest bowiem — w sensie bardziej ogólnym — sygnałem stylizacji. Pokazuje świat „poprzez raz wytworzoną wersję stylistyczną, spetryfikowaną, zinterpretowaną i ocenioną w określony sposób” (s. 435). Nadto przykłady te w sprzyjających okolicznościach (myślimy o ćwiczeniach z wersyfikacji) mogą stanowić znakomity sprawdzian umiejętności słyszenia i rozpoznawania określonych metrów wierszowych. Zastrzeżenia wywołuje jedynie fakt częstego pomijania przez autorkę informacji bibliograficznej o źródle, z którego zaczerpnęła fragment tekstu.

Potencjalna wielofunkcyjność analizowanych w *Poetyce teoretycznej* przykładów sprawia, że odbiór z czysto emocjonalnego przeobraża się we współpracę z książką. A zatem ma rację Bachtin, gdy mówi, że poznanie dialogiczne — w przypadku interesującego nas tekstu termin ten pseudonimuje lekturę czynną i rozumiejącą — jest spotkaniem dialogicznej aktywności podmiotu poznawanego i dialogicznej aktywności poznającego.

Do polemiki skłania lektura rozdziału o stylu i stylizacji, a dokładniej: uwagi autorki o swoistościach gawędy. „Wydaje się — pisze Mayenowa — że jest to zjawisko (...) innego typu niż stylizacja. Nie mamy rozumieć tekstu tak skonstruowanego w ten sposób: oto świat jest taki jak perspektywa widzenia i system wartości zawarty w wersji stylistycznej wybranego narratora. Świat nie tylko nie jest taki, ale jest na pewno inny. Świat się oto tak deformuje w skali ocen i widzenia danego narratora” (s. 370). To prawda. Ale w gawędzie literackiej właśnie ów „oceniający punkt widzenia” wskazuje na metatekstowy, podwójny aspekt utworu — po pierwsze, dostarcza informacji na temat postawy nadawcy-gawędziarza wobec określonej rzeczywistości, po drugie zaś, odsyła czytelnika do specyficznej sytuacji narracyjnej, która na poziomie wewnątrztekstowym jawi się poprzez wszelkie ślady intonacji właściwej komunikatowi ustnemu, poprzez swoistą amorficzność relacji, wzmocnienia funkcji apelatywnej, wreszcie próbę zapisu pewnych gestów fonicznych. Słowem — utwór literacki aktualizujący cechy gawędy jest na poziomie terminalnym ikonicznym znakiem stylu właściwego wypowiedzi mówionej (podobnie ma się sytuacja z rosyjskim skazem).

Polemicznie nastroja też — momentami — obszerny fragment rozdziału piątego, poświęcony metaforze. Jego odczytanie przez pryzmat przyjętej w wstępie metody rodzi cały szereg wątpliwości. Sprawa pierwsza to mało przejrzysty tok wykładu, utrudniający śledzenie rekonstruowanych przez autorkę głównych nurtów semantycznej teorii metafory. W tym miejscu warto odnotować, że oprócz semantycznego modelu metafory funkcjonuje także model syntaktyczny. Jego zwolennicy sięgają do — pominiętego w rozważaniach Mayenowej — bardzo ciekawego wątku myślowego, zapoczątkowanego przez Kwintyliana i współczesnych mu teoretyków. W rozumieniu badaczy starożytnych trop stanowił *immutatio* w obrębie dwu szeregów: tego, w którym wyraz jest właściwy (tzw. *verbum proprium*), oraz tego, gdzie użyto go niewłaściwie. Twórcy kontekstowej teorii metafory — rozwijając powyższą definicję — podkreślają dobitnie, że przeniesienie wyrazu w miejsce niewłaściwe nie usuwa, lecz tylko potencjalizuje („zawiesza”) to, co znajdowało się tam poprzednio. W rezultacie więc metafora przestaje być funkcją niespodziewanego sąsiedztwa rzeczy lub słów, pojawia się natomiast jako efekt permanentnej wymiany i konfrontacji dwu szeregów słownych — dwu kontekstów. Taki (tzn. syntaktyczny) model metafory otwiera — zdaniem autorów — szeroką perspektywę dla badań nad stylistyką tekstu narracyjnego (zob. art. M. Płacheckiego: *Metafora — powieść — światopogląd*. „Pamiętnik Literacki” 1975 z. 1).

Powróćmy wszakże do interesującego nas podrozdziału. W referacie własnej teorii metafory, jako centralne dla postępowania badawczego, wprowadza Mayenowa pojęcie niespójności. Przypisanie po-

jęciu niespójności „mocy” eksplikacyjnej i analitycznej zarazem, uczynienie zeń kryterium pozwalające odróżnić metaforę od nie-metafory implikowało — naszym zdaniem — znacznie obszerniejszą i bardziej zróżnicowaną „jakościowo” egzemplifikację. Teksty analizowane w książce nie zawsze potwierdzają skuteczność przyjętej kategorii opisu.

Z omawianym fragmentem pracy wiąże się ponadto pewien ważny problem natury ogólnej. Jak wiadomo, w polonistycznej praktyce dydaktycznej szczególnie boleśnie odczuwa się brak polskich opracowań, które by systematyzowały tropy poetyckie wedle jednej, określonej zasady. Podejmowane w tej dziedzinie próby rażą chaosem i niespójnością metodologiczną (patrz *Zarys poetyki* Z. Miodońskiej-Brooks, A. Kulawika, M. Tatary), ich zaś „samodziałowy” charakter nasuwa wręcz podejrzenie, iż autorzy nie uporali się z inspirującymi w tym zakresie pomysłami Romana Jakobsona czy sugestiami zawartymi w antycznych poetykach i retorykach (myślimy tu o klasyfikacji figur retorycznych według mechanizmu: *adiectio*, *detractio*, *transmutatio verborum* oraz *immutatio*). I oto w serii *Vademecum Polonisty* ukazuje się *Poetyka teoretyczna*, obszerne i nowatorskie studium wiedzy o przedmiocie, nieledwie kompendium — jak staraliśmy się to udowodnić. Niestety, referat, od którego oczekiwano propozycji pozytywnych, przyniósł rozczarowanie. W dalszej zaś konsekwencji — żal, że wartościowa pod każdym względem książka nie wyszła naprzeciw uniwersyteckiej dydaktyce. Na zakończenie wypada zauważyć, że praca Mayenowej nie ustrzegła się pewnych drobnych potknięć, nie zauważonych przez korektę autorki i wydawnictwa. Dla przykładu: artykuł R. Jakobsona został opublikowany w „Pamiętniku Literackim” pod tytułem *Poetyka w świetle językoznawstwa*, w pracy natomiast mówi się o *Poetyce w świetle lingwistyki*. W przypadku cytowanej książki D. Danek domyślamy się, że chodzi o pozycję *O polemice literackiej w powieści*, a nie — jak zanotowano — *O polemice powieści w powieści*. Są to wprawdzie bardzo drobne nieścisłości, ale — rzecz jasna — nie uchodzą w tekście wydanym w serii naukowej o randze autorytetu, za jaką powszechnie uważa się *Vademecum Polonisty*.

Zofia Podhajeczka